

Leroy-Beaulieu Antyve-  
mityzm





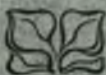
ANATOLE LEROY-BEAULIEU

Członek Instytutu.



# ANTYSEMITYZM

przekład z francuskiego.



WARSZAWA  
DRUKARNIA  
„GAZETY HANDLOWEJ”,  
Szpitalna № 10.

1905.



**ANTYSEMITYZM.**

ALVARÉZ MITYS



Anatole Leroy-Beaulieu

CZŁONEK INSTYTUTU.



# ANTYSEMITYZM

przekład z francuskiego.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAŃ  
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 79  
Tel. 26-68-63

WARSZAWA  
DRUKARNIA

„GAZETY HANDLOWEJ”  
Szpitalna № 10.

1905.

<http://rcin.org.pl>





Дозволено Цензурою,  
Гор. Варшава 22 Іюня 1905 г.

22.188



Tak zwana przezemnie doktryna nienawiści znajduje swój wyraz w antysemityzmie. Przedmiot ten, nader obszerny i złożony, trudny do wyczerpania w krótkim szkicu, poruszałem już kilkakrotnie w mowie i piśmie\*), prawdopodobnie więc nieraz będę zmuszony powtarzać się. Mam zamiar nie wykraczać tym razem po za granice Francyi, lecz nawet mówiąc o niej tylko, będę musiał traktować kwestyę zwięźle, być może ,powierzchnownie; ograniczę się do rozpatrzenia jej niejako z lotu ptaka, zatrzymując się jedynie przy jej punktach głównych.

Antysemityzm występuje wobec nas pod trzema czy czterema postaciami głównymi: przedewszystkiem jako mściciel chrześcijaństwa i religii, następnie jako obrońca ojczy-

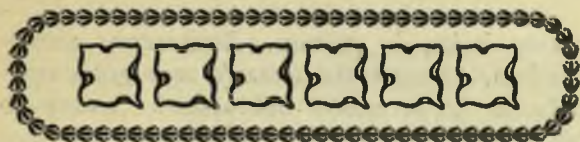
---

\*) Patrz „Israël chez les Nations“ (Calmann Lévy),  
i „l'Antisemitisme“, odczyt, który miałem w Instytucie  
tolleckim (taż sama ksiegarnia).



zny i jedności narodowej, wreszcie jako rzecznik szczęścia powszechnego i moralności społecznej. Rozpatrzmy kolejno każdą z tych postaci antysemityzmu, ażeby osądzić, na czem opierają się jego uroszczenia.

---



## I.

Nasamprzód rozważymy postać religijną antysemityzmu. Antysemita nie lubią, gdy przeciwnicy ich powtarzają, iż punktem wyjścia ich walki jest uczucie, żeby nie powiedzieć uprzedzenie religijne. Bez wątpienia niesłusznem byłoby twierdzić, jak to czynią niektórzy, że antysemityzm jest wyłącznie tylko echem dawnych przesądów średniowiecznych; z drugiej atoli strony nie ulega kwestyi, że niechęć religijna gra w nim mimo wszystko pewną, a czasem znaczną nawet rolę.

Każdy „anty“ uderza wnet na religię swego przeciwnika. Stąd też antysemita napadają na judaizm, jego kult, tradycję, książki i etykę.

Zastanówmy się nad etyką: istnieje zarzut, który stawia się codziennie żydom, ich rabinom, nauczaniu talmudowi, a nawet biblii. Twierdzi się: żydzi stosują etykę podwójną: jedną do spółwyznawców swoich, drugą—do

reszty ludzi, do *goimów*. Zauważmy mimochodem, iż antysemita okazują szczególne upodobanie do terminów hebrajskich; nadaje to ich wyrzekaniom pewne zabarwienie miejscowe, które wywołuje złudzenie: pozwala mniemać, że są biegłymi w czytaniu ksiąg biblijnych, a w razie potrzeby i talmudycznych. Aliści owa uczoność antysemita jest całkiem powierzchowna, całkiem słowna i najczęściej służy jedynie do zamydlenia oczu.

Żyd stosuje etykę podwójną: jedną do swoich, drugą do obcych. Otóż biblia nakazuje miłować bliźniego; nakaz ten wyprzedził chrześcijaństwo i pod tym względem, jak i pod wieloma innymi, ewangelia zachowuje swą ciągłość ze starym testamentem.

Kogo wszakże należy rozumieć przez bliźniego? Jest to nader proste według antysemitów: dla żyda bliżnim jest żyd; dla niego kochać bliźniego znaczy kochać żyda. I oto przytacza się teksty — mniej lub więcej to potwierdzające. Nie mam czasu rozwodzić się tutaj nad wartością podobnego zarzutu. Poprzestanę na stwierdzeniu, że etyka żydowska, oraz księgi, stanowiące powagę dla judaizmu, począwszy od biblij, nakazują stanowczo miłować bliźniego i pojmują tę miłość w bardzo szerokim znaczeniu. Biblia wspomina nawet o miłości względem cudzoziemca, zamieszkującego wśród żydów. Pojęciem podstawowym judaizmu w etyce jest

idea sprawiedliwości, która zgodnie ze swą istotą rozciąga się na wszystkie stosunki społeczne.

Nie zatrzymując się dłużej nad tem pytaniem, zwrócimy je przeciwko antysemitom i zapytamy: czyż oni, którzy zarzucają judaizmowi wyznawanie etyki podwójnej, posiadają sami jedną tylko i czy stosują tą samą zarówno do żydów jak i do chrześcian? Jakaż to cnota stanowi w pewnej mierze istotę chrześcijaństwa? Oto miłość, miłość chrześcijańska,—dwa wyrazy, które tak ściśle zrosły się w naszym pojęciu, iż nie sposób prawie je rozdzielić. Otóż, czy antysemita czuje się obowiązany do rozciągnięcia tej cnoty i na żydów? Czytajcie jego dzienniki, pisania, ulotne świstki, a przekonacie się, w jaki to sposób rozumie on swoje braterstwo względem żyda. Pozwolę sobie tedy stwierdzić w charakterze chrześcianina,—szczycę się bowiem tem mianem — że antysemityzm jako doktryna nie ma najmniejszego prawa powoływać się na chrystianizm i ewangelię, zważywszy, iż pojmowanie chrześcijaństwa lub ewangelii bez miłości byłoby wyrządzeniem im zniewagi. „Gdybym przemawiał językiem ludzi i aniołów, mówi apostoł, a miłości nie miał, będę jako miedź brząkająca i cymbały brzmiące“. Miedź brząkająca, nawołująca do pościgu i naganki, cymbały puste i wrzaskliwe, podniecające do nienawiści

i przemocy, — czyż to nie najbardziej hałaśliwe głosy naszych antysemitów, pozbawionych miłości?

\* \* \*

Uznaję chętnie, że zarzut religijny przybiera w antysemityzmie społecznym często formę poważniejszą. Zarzuca się wtedy żydom, iż są z natury swojej wrogami chrześcijaństwa i cywilizacji, na niem opartej, i że w tym charakterze stają wszędzie na czele przeciwników kościoła oraz instytucyj, ożywionych duchem chrześcijańskim. Oni to łożą fundusze i zarządzają niemi, oni zasilają pod względem umysłowym i materyalnym sekty i stronnictwa, dążące pod przykrywką rozdziału państwa od kościoła i neutralności wyznaniowej do zniweczenia wraz z wiarą i tradycjami chrześcijańskimi ducha religijnego. Żydzi tedy są wielkimi agentami, żeby nie powiedzieć „wielkimi przedsiębiorcami“ „odchrystianizowania“ narodów społecznych. Żyd, dodaje zwykle antysemita, jest panem i ojcem duchowym owego nadciągającego społeczeństwa, które uosabia w krajach łacińskich przynajmniej nienawiść do religii i chrześcijaństwa, do wolnomularstwa, nazywając je po imieniu. Dla pewnej liczby antysemitów żydzi i wolnomularze stanowią jedność. Porównywanie to stało się oklepanem i jak gdyby dla stwierdzenia tej jedności



w oczach wszystkich, widzieliśmy niedawno w Paryżu, iż naprzeciwko „Wielkiego Wschodu“ wzniosł się „Wielki Zachód“, wyniosła strażnica antysemityzmu.

Zarzut powyższy jest poważny i nieczułym nań nie pozostaje ani chrześcianin, żywiący słuszne pragnienie zachowania swej wiary, ani polityk, uznający, iż naród nie mógłby bezkarnie obejść się bez wszelkiej nadziei religijnej. Z pomiędzy wszystkich zarzutów, wytaczanych dzisiaj przez antysemitizm, na usunięciu tego właśnie oskarżenia powinno żydom zależeć najwięcej, gdyż należy ono do rzędu tych, które najbardziej wrogo i nieufnie usposabiają dla nich nawet najmniej im niechętne osoby. Żydzi, którzy tego nie rozumieją i dla odparcia napaści antysemitów stają się krzewicielami antyklerykalizmu, obierają drogę fałszywą: podsycają w ten sposób i dostarczają argumentów antysemityzmowi, albowiem, co niejednokrotnie jeszcze wypadnie mi przypomnieć, antyklerykalizm i antysemityzm mają przedewszystkiem to do siebie, iż wzajemnie wywołują się i podniecają. Jednakowoż czy zarzut ten jest tak uzasadniony, jak mniema wielu społeczeństwach? Czy naprawdę żydzi są wszędzie krzewicielami świeckości i odchryścianizowania narodów nowożytnych? Czy raczej nie mamy tu do czynienia z dziełem wieku XVIII-ego i rewolucyi, to znaczy, czy nie po-



winniśmy cofnąć się w tym względzie do epoki, w której żydzi nie posiadali u nas żadnego znaczenia i w której nawet najbardziej zapalczywi antysemita nie śmieliby mówić o przewadze żydowskiej. A czyż wiek XVIII-ty i rewolucya były kiedykolwiek prześląknięte duchem żydowskim?

Skoro zaś znajduje się upodobanie w utożsamianiu działalności Izraela z działalnością wolnomularstwa, to należy zapytać się, czy owe przyrównywanie Powszechnego Zjednoczenia Żydowskiego do Wielkiego Wschodu jest uzasadnione. Jest to kwestya, nad którą nie będę zastanawiał się tutaj, ponieważ rozpatrzyłem ją gdzieindziej, mianowicie w odczycie w Instytucie Katolickim w Paryżu.\*) Jakiegokolwiek zdanie ma się o wolnomularstwie, jego celu, wpływie i polityce, czy uważa się je za jedną z potęg chwili obecnej, czy też uznaje wpływ, przypisywany mu przez niektóre osoby za znacznie przesadzony, w każdym jednak razie jedno nie ulega wątpliwości, mianowicie: iż wbrew swym obrzędom legendowym, swym nazwom i tytułom hebrajskim, jakimi wyznawcy jego lubią się przystrajać, wolnomularstwo nie ma w sobie nic żydowskiego ani w pochodzeniu

---

\*) Patrz „L'Antisemitisme“, odczyt, wypowiedziany w Instytucie Katolickim (Calmann Lévy, str. 9 — 24 oraz „Israël chez les Nations“, rodz. III.

swojem, ani w organizacyi, ani w treści wewnętrznej. Pochodzenia angielskiego z początku XVIII-ego wieku wolnomularstwo lądowe ograniczało się początkowo do arystokracji i mimo swych wspaniałych zasad, głoszących braterstwo powszechne, przez długi czas nie przyjmowało żydów wcale. I dzisiaj nawet, szczególnie w Niemczech i Rumunii niektóre loże pozostały zamknięte dla izraelitów, tak, iż żydzi rumuńscy, pragnąc przypasać fartuch mularza, zmuszeni są do zakładania między sobą łóż wyłącznie żydowskich.

Upór, z jakim antysemita utożsamiają wolnomularzy z żydami w tem, co nazywają mularstwem żydowskim, dowodzi tylko ich złej woli braku uświadomienia. Ponieważ historia i fakty nie pozwalają, by wolnomularstwo uważać za instytucję żydowską, założoną i kierowaną przez żydów w ich celach, przeto antysemityzm czepia się pokrewieństwa ducha żydowskiego z duchem mularskim. Dając posłuch jego twierdzeniom, należałoby mniemać, że loże masonskie na lądzie, a zwłaszcza w państwach łacińskich są niczem więcej, jak posłusznymi narzędziami w rękach izraelitów. Tak naprzykład gdy Wielki Wschód, zrywając z tradycjami mularskimi, odrzucał powagę Wielkiego Budowniczego Wszechświata, loże francuskie miały jakoby poddać się temu, ulegając na-

ciskowi ducha żydowskiego, tak jak gdyby synagoga wyrzekła się kiedykolwiek starożytnego monoteizmu i jak gdyby żyd, buntując się przeciwko Bogu-Ojców swoich, dążył jedynie do obalenia tronu Jehowy!

Duch żydowski jest w rzeczy samej przedmiotem, obaw i odrazy nie tylko antysemitów lecz także wielu społecznych i odgrywa w polemikach religijnych i politycznych znaczną rolę. Już to samo zniewoliłoby mnie do zastanowienia się nad nim.

---

## II.

Czy istnieje duch żydowski? I, jeżeli istnieje, na czym polega? Jakie są jego cechy, po czym się poznaje? Rzecz szczególna, ilekroć usiłujemy rozpatrzyć, co rozumie się najczęściej przez ducha żydowskiego, tylekroć okazuje się, iż ów duch, o który antysemita oskarżają żydów, jest właśnie na wielu punktach zaprzeczeniem zasad i tradycji judaizmu.

Czem w rzeczy samej jest duch żydowski w oczach wielu spółobywateli naszych? Jest to (powrócimy do tego niebawem) duch nam obcy, wrogi geniuszowi naszej rasy, jest to zarazem i siłą tegoż samego faktu duch

buntu i przeczenia. Wskutek tego duch żydowski może odgrywać we Francyi i w Europie chrześcijańskiej jędyńie rolę czynnika rozkładowego; pozostawienie mu pola działania, zezwolenie na „zjudaizowanie“ naszych praw i instytucyi grozi nietylko naruszeniem potęgi narodowej, lecz poderwaniem podstaw społeczeństwa francuskiego.

Gdyby duch żydowski był rzeczywiście duchem buntu i przeczenia, gdyby żyd znajdował się wszędzie śród pierwszych szeregów burzycieli i niszczycieli, lub z ukrycia kierował podstępnie nieprzyjaciołmi porządku politycznego i społecznego, to fakt ten dałby się doskonale wytłomaczyć na zasadzie wychowania dziejowego, jakiego narody chrześcijańskie udzieliły same izraelitom, cierpieniami, jakie im przez tak długi czas ten porządek polityczny i społeczny wymierzał, oraz śladami, jakie w nich pozostawił. Dla czegóżby żyd nie miał odczuwać uieufności i urazy względem instytucyi lub powag, które tak długo i tak uparcie wyłączały go z pod praw powszechnych, żeby nie, powiedzieć z pod praw ludzkich. Dość pomysleć o dwunastu czy piętnastu wiekach prześladowań, by zrozumieć, że palenie na stosach i rzezie mogły pozostawić na umyśle żyda, na jego duszy i pojęciach pewne ślady, a nawet piętna, których krótkie lata wyzwolenia nie miały jeszcze czasu zatrzeć. Ślad tyłu wie-

ków cierpień nie może naraz zniknąć z chwilą ogłoszenia dekretu lub przegłosowania prawa o wyzwoleniu.

Jakże dziwić się tej „iskrze buntu, która płonie“ w tylu jeszcze sercach żydowskich, skoro pomyśli się, jak długi i ciężki był dla Izraela okres poniżenia i ucisku, jak świeże i niezupełne, jak zależne od łaski i kwestyjonowane jest dla wielu jeszcze żydów ich spóźnione wyzwolenie? Wszak są to bądź co bądź po większej części wyzwoleńcy lub ich synowie, którzy pamiętają jeszcze niewolnictwo ojców swoich i, bojąc się utracić wolność, mają się na ostrożności wobec stronnictw i potęg, które tak długo trzymały ich w więzach i nieraz jeszcze okazują chęć nałożenia im kajdan. Jakże gorszyć się, że rewolucya i jej duch zachowały władzę swoją nad większością żydów, czasami nawet nad „wielkimi żydami“, których interesom i powodzeniu uroszczenia rewolucyjne zagrażają w sposób oczywisty; jakże oburzać się, że wśród naszych walk politycznych i powikłań społecznych wielu żydów zdaje się skłaniać do stronnictw i zasad, których zuchwalstwo właśnie was przestrasza? Czyż to rzeczywiście cecha rasowa i czyż można dopatrywać się w tem właściwości ducha żydowskiego lub geniusza semickiego? Jeżeli nawet tradycya dawnych proroków odgrywa w tem jaką rolę i „córa Syonu“ przekazała rozpro-



szonym pokoleniom wraz z nadziejami me-  
syanicznemi pewien nieokreślony ideał spra-  
wiedliwości społecznej, to i tak źródło dąż-  
ności rewolucyjnych i socjalistycznych wielu  
żydów nie jest bynajmniej pochodzenia tak  
starożytnego; wypływa ono przede wszystkim  
z bardzo prostego faktu, iż żydzi za-  
wdzięczają wyzwolenie swoje rewolucyi i że  
ludzie, grożący im powtórny narzuceniem  
przestarzałego jarzma praw wyjątkowych, są  
zwykle stanowczymi przeciwnikami tejże oraz  
tego, co słusznie lub nie, nazwano duchem  
nowoczesnym.

Gdyby więc na tem miał polegać duch  
żydowski, to trudno byłoby dopatrzeć się  
w nim charakteru etnicznego, cechy rasowej.  
Przeciwnie, miałem sposobność zauważyć nie-  
jednokrotnie, że w krajach wschodnich, gdzie  
żydzi zamieszkują odosobnieni pod zarządem  
swoich praw i rabinów swoje stare dzielnice  
żydowskie, tam pozostali raczej zachowaw-  
cami, pełnymi niedowierzania względem  
zmian, poszanowania dla tradycyi, a czasem  
nawet niewolnikami rutyny. Kto zatem ob-  
winia ich lub wielbi jako podżegaczy do re-  
wolucyi, walczących za idee nowe, ten nie  
zna ich wcale. Toż samo dotyczy i żydów  
zachodnich, Sephardim lub Askenazim, spół-  
czesnych Spinozy lub Mojżesza Mendelsohna.  
Duch żydowski, daleki od nadania bodźca  
światu nowemu, poddał się jedynie jego roz-

pędowi, tak iż w rewolucyi odegrał rolę nie-  
tyle twórczą, ile naśladowczą. Jak już pisa-  
łem poprzednio\*) talmud i obrządki rytualne  
tak krępowały w wieku XVIII-tym żyda, iż  
gdybyśmy nie skruszyli jego więzów, nie  
użyczyli mu nożyc i piły dla ich przecięcia,  
być może nie znalazłby nigdy dosyć siły,  
ażeby je zerwać. Przeto nie odwracajmy ról:  
nie żyd wyzwolił myśl chrześcijańską i wstrzą-  
snął społeczeństwami spółczesnemi, lecz od-  
wrotnie: myśl chrześcijańska, a raczej nowo-  
żytna wyzwoliła żyda.

Duch pomyslowości narzucił mu się pra-  
wie wszędzie z zewnątrz; lecz skoro raz prze-  
niknął do niego, czyż można się dziwić, iż  
żyd przystawał często do przeciwników tra-  
dycyi religijnych i monarchicznych? Czyż  
idea chrześcijańska mogła była wśród żydów  
zdobywać obrońców lub dawny rząd i da-  
wna monarchia zachować stronników? Czyż  
ci, którzy uszli ghetta, mogli byli ufać tradi-  
cyom religijnym lub politycznym przeszłości,  
która im pozostawiła wspomnienia tak okrut-  
ne? Czyż tego samego niedowierzania wzglę-  
dem idei i instytucyi przeszłości nie spoty-  
kamy również dla przyczyn podobnych i u in-  
nych ofiar dawnego rządu, mianowicie u pro-  
testantów francuskich, tak iż antysemita nie

---

Patrz „Israël chez les Nations“.



cofnęli się nawet przed przyrównywaniem ducha hugonotów do ducha żydowskiego?

Atoli czyż stąd, że ucisk i cierpienia, przebyte za dawnych rządów, usposobiły żydów nieufnie i buntowniczo względem instytucji przeszłości, ma wynikać, iż głównym rysem ich ducha jest walka przeciwko duchowi chrześcijańskiemu i religijnemu, doprowadzona do materyalizmu wojującego? Czyż wolno utrzymywać wraz z pewnym utalentowanym pisarzem\*), że jeżeli „hebrajczyk biblijny był typowym deistą (a raczej teistą)“, to żyd dzisiejszy jest „nieprzejednanym wrogiem Boga“.

Jeżeli uznacie żyda za nieprzyjaciela Boga i apostoła ateizmu, cóż uczynicie w takim razie z tysiącami, a raczej milionami żydów, którzy tak na zachodzie jak wschodzie, tak w Ameryce, jak Azji, oddają uparcie cześć Jehowie, mają w poszanowaniu biblię, proroków, a nawet talmud? Czy powiecie, że judaizm jest obcy duchowi żydowskiemu; dla pojęcia i określenia tegoż należy nasamprzód wyłączyć wszystkich izraelitów, którzy pozostali wierni tradycjom Izraela i wierze Judy?

A jednak w ten właśnie sposób poczynają sobie zwykle przywódcy antysemityzmu społecznego, ażeby wydobyć z żyda nowożytnego to, co nazywają jego duchem, wyłą-

---

\*) Maurice Muret, *l'Esprit juif*, Paris, Perrin 1901.

czają à priori lub systematycznie pozostawiają na uboczu wszystkich doktorów, rabinów, wierzących, całą literaturę i prasę religijną żydów, jakgdyby izraelici, którzy pozostali przy wierzeniach przodków swoich, stali się przez to samo obcy duchowi żydowskiemu. Któż są ci ludzie przytaczani jako autentyczni i uprawnieni przedstawiciele ducha żydowskiego? Oto Spinoza, Heine, Lasalle, Karol Marks, t. j. zwykli pisarze lub agitatorzy, którzy odstąpili od judaizmu i tradycji żydowskiej. Cóżby powiedzieli żydzi amsterdamscy, którzy uroczyście wyklęli Spinozę, gdyby im oznajmiono, że nastanie dzień, gdy ów uczeń goimów, wyklęty przez synagogę, podawany będzie za wybranego przedstawiciela ducha żydowskiego? Co jest słuszne w zastosowaniu do Spinozy, jest jeszcze prawdziwsze w zastosowaniu do Heinego lub Marksa. Są to żydzi, oderwani od tradycji rodowej, jakich w książce „Israël chez les Nations“ nazwałem „odjudaizowanymi“, t. j. ludźmi, którzy w zetknięciu z nami i pod wpływem naszej cywilizacji zachodniej porzucili wierzenia i tradycje ojców swoich i zastąpili je ideami i pojęciami nowymi, zaczerpniętymi ze środowiska, obcego judaizmowi.

I wśród owych żydów odjudaizowanych, wychowanych w naszej szkole, wolno doszukiwać się cech charakterystycznych ich po-

chodzenia, a nawet odkrywać ślady geniusza hebrajskiego, atoli błędem, żeby nie powiedzieć paradoksem, byłoby mniemanie, iż są jedynymi lub głównymi przedstawicielami ducha żydowskiego.

Aczkolwiek wiernie lub umiejętnie nakreślone mogłyby być wizerunki wszystkich tych żydów, którzy porzucili judaizm, jednakowoż dałyby nam jedynie niepełne, błędne zatem pojęcie o żydzie nowożytnym, malują bowiem jedną tylko stronę charakteru i to najmniej żydowską. Jakoż ten właśnie błąd popełnia większość naszych pisarzy i polemików, pragnąc przedstawić charakter lub ducha żyda nowożytnego; usuwają oni bezwiednie lub celowo wszystkich żydów, którzy pozostali wierni Bogu biblijnemu, jakgdyby dla uosobienia ducha żydowskiego należało zwrócić się wyłącznie do żydów chrzczonych lub odstępców od judaizmu. Z równym mniej więcej skutkiem możnaby dla zbadania ducha katolickiego zwrócić się do Woltera, Diderota, lub encyklopedystów, wyszłych z kolegium jezuitów. Wiem, że antysemitom chodzi o rasę, nie o religię żydów, lecz trudno je rozdzielić całkowicie, zwłaszcza, iż u żydów jedna jest poniekąd wytworem drugiej. Wszak to religia ukształtowała i zachowała żyda, i gdyby nawet widziało się w niej jedynie wyraz geniuszu rasowego, to i tak byłoby mało zgodnym z historią i rozumem, gdybyśmy nie

uznali w niej jednego z czynników, urabiających ducha żydowskiego.

Ażeby spólnie z antysemitami uznać żyda za zasadniczego ducha przeczenia i „nieprzejednanego wroga Boga“, należałoby na mocy pewnego paradoksu historycznego i filozoficznego oderwać go od synagogi, odciąć od biblii, talmudu i całej literatury właściwie żydowskiej.

Nie ulega kwestyi, iż duch przeczenia i wątpienia jest dość częsty pośród żydów zachodnich, którzy w zetknięciu z nami i ze szkołą naszą wyzbyli się wszystkich wierzeń przodków swoich i tradycyi Izraela, a nie zdołali niczem jeszcze zapełnić powstałej pustki; ten to fakt bez wątpienia upoważnił jednego z naszych spółobywateli do nazwania żyda spółczesnego „gorliwym burzycielem“. Jakkolwiek spostrzeżenie to jest prawdziwe w zastosowaniu do niejednego żyda z zachodu, jednakowoż owe skłonności wywrotowe i instynkty burzycielskie nie mają w sobie co do swej istoty nic rasowego, nic semickiego; są one w synach Izraela przedewszystkiem wynikiem dziejowym dawnych nienawiści i namiętnych uraz, nagromadzonych wskutek długotrwałego prześladowania średniowiecznego i ucisku dawnego rządu; trudno zatem dopatrywać się w nich filozofii i polityki żydowskiej. Nawet w tych rewolucjonistach żydowskich, którzy się mogą chlubić posiada-

niem jakiejś doktryny,—owe wywrotowe doktryny polityczne lub religijne nie powstały samoistnie, nie wyszły z ich łona, lecz prawie zawsze narzucały im się z zewnątrz; mogę przytoczyć w tej mierze przykład świeży i uderzający. W ciągu ostatniego dwudziestolecia XIX wieku zarzucano często żydom rosyjskim skłonność do „nihilizmu“ i anarchizmu. Emigrantów żydowskich, których nietolerancja lub nędza przepędziły z brzegów morza Bałtyckiego lub Czarnego do Nowego świata, oskarżano niejednokrotnie, iż przeszczepili ten rodzaj nihilizmu teoretycznego z autokratycznej Rosji na grunt wolnej Ameryki. Lecz skąd żydzi rosyjscy zaczerpnęli ów nihilizm anarchiczny, obcy ich współwyznawcom z zachodu lub wschodu? Czy ze synagog swoich, *chederów* lub Talmud-Thory? Od spółobywateli Bakunina i Kropatkina? \*).

Toż samo, co w Rosji, dzieje się z żydami na zachodzie, we Francji i w Niemczech: aczkolwiek dają się oni pociągnąć teoryom rewolucyjnym i ideom wywrotowym, chociaż za nie walczą i je rozpowszechniają, jednakowoż są ich twórcami, co najwyżej jak Karol Marks formułują je, nadają im postać nową. Ktokolwiek zada sobie pracę zbadania żydów

---

\*) Patrz *L'empire des Tsars et les Russes*, tom II, Księga VI, rozdz. I.



kraj po kraju, państwo po państwie, ten przekonana się, iż radykalizm żydowski zachowuje zwykle pewne zabarwienie miejscowe, zależne od gruntu, z jakiego powstał, na którym wyrósł. Byłaby to zatem woda na młyn antysemitów, którzy twierdzą z upodobaniem, iż żyd nie jest wynalazcą, że żyje zawsze pomysłami cudzemi i że zarówno w dziedzinie idei, jak i przemysłu bywa zawsze tylko faktorem. Oskarżenie to niedorzeczne i niesłuszne w innych dziedzinach, jest zazwyczaj usprawiedliwione w zastosowaniu do polityki i rewolucyi.

Najczęściej tedy ów duch żydowski, jeżeli rozumie się przezeń ducha przeczenia i burzenia, nie ma w sobie nic właściwie semickiego. Chociaż istnieją żydzi-materyaliści i niewierzący, atoli ci synowie Izraela, odstępcy od starożytnej wiary judejskiej, są dalecy od zaszczepienia nam materyalizmu i niewiary; oni to wchłonęli je z powietrzem, jakie ich otacza, zaczerpnęli z otoczenia od sąsiadów nie-żydów, od chrześcian, od „aryjczyków“; tak więc, jeżeli zbada się pochodzenie i zstąpi aż do źródła ducha żydowskiego, to okaże się, że jest on wytworem ducha aryjskiego“. Najczęściej zaś ów rzekomy duch żydowski jest poprostu duchem XVIII wieku i rewolucyi. Jeżeli z owym duchem rewolucyjnym, który wielu z naszych współczesnych utożsamia jeszcze z duchem nowoczesnym,

łączy się w izraelitach prócz niechęci naturalnej do dawnego rządu jeszcze coś specjalnie żydowskiego lub hebrajskiego, to jest nim (uwagę tę uczyniono niejednokrotnie) wiara w postępowanie, ów wielki dogmat nowożytny, do którego żyda przygotowały z dawien-dawna widzenia jego proroków oraz dążenia mesyaniczne. Dla synów Izraela dostateczną rzeczą było przeczytać biblię w oświeceniu encyklopedystów i filozofów, ażeby stali się gorliwymi wyznawcami wiary w postępowanie; zdawało się im, iż w obietnicach świeckich wieszczów narodowych odnajdują przepowiednie proroków z nad Jordanu. To tłumaczy, w jaki sposób żyd, zaśniedziały w starych dzielnicach swoich, przedzierzga się z taką łatwością w człowieka nowoczesnego, a nawet na niektórych punktach na najbardziej nowoczesnego z nowoczesnych.

Bądź co bądź w kwestyi przeczenia i radykalizmu filozoficznego lub politycznego żyd jest naszym uczniem, nie zaś nauczycielem; nie uczy, jak sądzą antysemita, nie żydzujemy pod jego wpływem, lecz raczej on „odjudajzuje się“ w zetknięciu z nami. Jeżeli w rzeczy samej, obcując z nim, zarażamy się wątpliwością i materyalizmem, niesłusznem byłoby czynić go za to odpowiedzialnym; wszak nie wniósł nam, lecz od nas zaczerpnął zarodek tego zła moralnego.



Lecz czyż żydzi nowożytni są naprawdę wszyscy żarliwymi stronnikami przeczenia, nieprzyjaciółmi idei Boga i obrońcami zacieklými wielkiego oporu przeciw wszelkiej powadze? \*).

Chociaż pewna liczba żydów nowoczesnych wyznaje materjalizm, lecz jest to prawdziwe jedynie w zastosowaniu do żydów z zachodu, którzy mniej lub więcej odjudaizowali się w naszej szkole. Zdaje się, iż i to samo miało miejsce, począwszy od starożytności. Żydzi, którzy pozostali wierni talmudowi, posiadają dawną nazwę dla oznaczenia tych z pomiędzy braci swoich, którzy stali się materjalistami; nazywają ich *opikorim*, t. zw. epikurejczykami, zaznaczając za pomocą tego przezwiska obce pochodzenie materjalizmu. Co do mnie—zwiedziłem w Europie, Azji i Afryce większość miejscowości, zamieszkiwanych przez żydów na wschodzie i miałem sposobność stwierdzić, że, o ile żyd niewierzący, „nieprzejednany wróg Boga“ spotyka się tam, to jest nadzwyczaj rzadki. A czyż i u nas, na zachodzie rzeczywiście wszyscy

---

\*) Ażeby poznać rzeczywistego ducha żydowskiego, należałoby stykać się ze środowiskiem ściśle żydowskim i zbadać literaturę, pisaną w żargonie lub języku nowohebrajskim. Otóż to, co znajdujemy z niej tłumaczonego w pismach i przeglądach Izraellekich, świadczy, iż w całej tej literaturze panuje pojęcie jedyne Boga.

żydzi są za niewiarą w religię, za kolektywizm lub anarchią w polityce? Czyż ma to miejsce w Anglii np., która od lat dwudziestu służyła za schronienie dla tylu tysięcy zbiegów żydowskich? Disraeli, ów żydek Sephardi, przedzierzgnięty w lorda angielskiego, uważany czasami za jednego z przedstawicieli ducha żydowskiego, nie był mimo swoich zapędów demokratycznych ani niewierzącym, ani socyalistą; nie więcej od niego są nimi inni żydzi, wierni judaizmowi; wielu z nich stoi, jak Beaconsfield, po stronie zachowawców. W Stanach Zjednoczonych, gdzie liczba żydów wzrasta bezustannie, dzielą się oni wraz z chrześcianami między dwa wielkie stronnictwa polityczne. Całe dzieje nasuwają tę uwagę, iż żyd zmienia się zależnie od kraju i epoki. Z pomiędzy trzech głównych, przytaczanych przez Taine'a, czynników cywilizacji,—rasy, środowiska i chwili,—dwa ostatnie posiadają, ogólnie biorąc, największą władzę nad żydem nowożytnym. Pod tym względem, jak i pod wszystkimi innymi, błąd antysemitów polega na stosowaniu do synów Izraela niedorzecznego i zgruba ociosanego systemu sądenia ryczałtem. Któż z nas może dziwić się zjawisku powyższemu wśród żydów, skoro giętkość, podatność i zdolność przystosowywania się są to właśnie cechy, których przeciwnicy najmniej im odmawiają. Tak samo jak duch nowożytny, którego ży-

dowski jest tylko pod wieloma względami odbiciem,—nie daje się ten ostatni ująć w krótkie i suche formułki. Jest to tem prawdziwsze, iż w ciągu XIX wieku, w którym żydzi najwięcej walczyć musieli za wyzwolenie, znajdziemy między nimi zwolenników wszystkich szkół filozoficznych i społecznych. W rzeczywistości występowali oni zwartą masą jedynie przeciwko wrogom swego wyzwolenia, i to jeszcze wbrew legendowej solidarności; przeciwnicy żydów znajdowali często spółników nawet wśród ich własnych szeregów.

Czyż potrzeba dowodzić na przykładach, że niewiara i materyalizm niekoniecznie bywają udziałem ducha żydowskiego. Nie sięgając do Spinozy, wielkiego ducha, na swój sposób religijnego, którego imię antysemitów lubią przytaczać, nie rozumiejąc, być może, jego zasad, mamy Mojżesza Mendelsohna, bez wątpienia nie tak wielkiego, jak filozof z Hagi, ale bliższego nam i wyobrażającego ducha żydowskiego z całkiem odmienną stroną. Mendelsohn, od którego wyszła pierwsza podnieta do reformy judaizmu, nazywany Sokratesem Berlina, przyjaciel Lessinga i, jak wiadomo, pierwowzór „Natana mędrca“, był autorem *Phédon'a* oraz wymarzoną obrońcą Boga i nieśmiertelności duszy. Iluż chrześcijan ośmieliłoby się w połowie XVIII wieku napisać w ten sposób *Phédon'a*? Jeżeli Mendelsohn posiadał tę odwagę, pochodziła ona

stał, iż był jeszcze przepojony prawdziwym duchem żydowskim. Dlatego zaś duch wątpienia lub materyalizmu wzięły od owego czasu górę nad tyloma z jego spółwyznawców, ponieważ porzucili tradycję Izraela i wbrew zakazom starych rabinów niemieckich otworzyli księgi świeckie i zakosztowali owoców zakazanych wiedzy nowożytnej. Miałem kilkakrotnie sposobność stwierdzić, iż w rzeczy samej, jak żydzi rosyjscy nihilizmem, tak samo austriaccy lub niemieccy zarazili się dążnościami radykalnemi w uniwersytecie, w *Alma Mater*, założonej przez Kościół lub państwo.

Czyżby starożytna wiara w Jehowę rzeczywiście opuściła synagogę nazawsze lub występowała u wyzwolonego żyda z zachodu jedynie jako odosobniony fakt atawizmu umysłowego? Czyż każdy żyd cywilizowany walczy z Bogiem i gardzi pojęciem ojczyzny \*). Nie porzucając granic Francyi, mógł-

---

\*) Można by wziąć mi za złe, gdybym nie wspomniał tutaj imienia pewnego żyda francuskiego, Józefa Salvadora, w którym łączyły się w tak interesujący sposób starożytne nadzieje Izraela z najwyższemi dążnościami nowożytnemi. Być może żaden z synów Judy nie miał więcej praw do przedstawicielstwa ducha żydowskiego w XIX stuleciu od autora *Rzymu, Paryża, Jerozolimy*, owego myśliciela głębokiego, który marzy o pewnego rodzaju zlaniu się biblii z ewangelią i nauką społeczną.

bym przytoczyć imię Eugeniusza Manuela, człowieka wielkiej dobroci, poety, którego niedawno odprowadzaliśmy na cmentarz Montmartre i który w ciągu półwieku był przyjacielem J. Simona i Pasteura. Człowiek ten nie wstydził się swego pochodzenia żydowskiego i aczkolwiek nic z tego, czem szczyli się cywilizacya nowożytna nie było mu obce, nie porzucił nigdy Boga proroków. W młodości swojej należał wraz z pięciu młodymi ludźmi, również jak on francuzami, do założycieli *Powszechnego związku żydowskiego*, który antysemita usiłują zohydzić w swym tchnącym nienawiścią zaślepieniu; wbrew atoli tym usiłowaniom szkoły tegoż związku oddają w Azji i Afryce ogromne usługi kulturze europejskiej i językowi francuskiemu. Autor „Ouvriers“ opiewał zawsze tematy podniosłe: Boga, duszę, rodzinę, ojczyznę, miłość czystą, spokój społeczny, a więc to właśnie, co jest według antysemitów zaprzeczeniem ducha żydowskiego.

Eugeniusz Manuel był poetą; a poeci — owa rasa artystów i marzycieli, niechętnie rugują Boga z marzeń swoich; jeżeli przeto chcecie filozofa, mogą go wymienić, nie przekraczając również granic Francji. Nazwę wam Adolfa Francka, znanego mi także oso-

---

\*) Robotników.



biście, człowieka skromnego i mądrego jak Manuel, jak on francuza i patriotę, który z wysoką kulturą nowożytną umiał skojarzyć najbardziej podniosłe strony tradycyji izraelskich. Za każdym razem, gdy w Akademii umiejętności moralnych atakowano Boga lub duszę, ten stary filozof, który nauczył się czytać na talmudzie, bronił ich z takim wyrazem wiary i oburzenia, iż zdumiewał wybuchami na tych zimnych posiedzeniach akademickich. Nie znałem nigdy żarliwszego obrońcy idei Boga; słysząc go, można było mniemać, iż ma się przed sobą proroka z nad brzegów Jordanu. Posiadamy we Francyi sprzymierzenie narodowe dla zwalczania niewiary, któremu przewodniczył aż do swej śmierci Artur Desjardins. Lecz czy wiecie, kto założył to sprzymierzenie przeciwko niewierze?— oto żyd, Adolf Franck przy pomocy J. Simona i spółudziale kilku uczonych różnych wyznań, między innymi Ch. Wadingtona, filozofa spirytualisty, którego przykład dowodzi, iż duch protestancki tak samo jak żydowski nie zawsze bywa sekciarski i niewierzący. Pomiędzy członkami *Sprzymierzenia przeciwko niewierze* liczni są zresztą żydzi i protestanci z Paryża i prowincyi, którzy nie obawiali się połączyć z katolikami dla walki z grubym materyalizmem tłumów. Pozwolę sobie także zaznaczyć, iż do ostatnich dzieł, wydanych przez stowarzyszenie dla sprzy-

mierzonych, należy praca, tłómaczona z włoskiego i zatytułowana: *Science et Foi* \*); otóż okazuje się, że stronice, głoszące z wymownym zapalem wiarę w Boga, są pisane przez żyda, Luigi Luzatti, uczonego ekonomistę włoskiego, który zajął w Instytucie francuskim miejsce opróżnione przez Gładstone'a.

Przykłady powyższe wykazują, iż, jeżeli nie chce się przekroczyć granic prawdy i sprawiedliwości, należy strzedz się w kwestyach podobnych uogólnień pośpiesznych i nie zaciągać wszystkich żydów i protestantów ryczałtem pod sztandary niewiary i kosmopolityzmu.

Ktoby pragnął poznać ducha lub dążności żyda społecznego w filozofii, polityce i naukach społecznych (na punkcie jego odmienności od obywateli innych wyznań), temu radziłbym bardzo zwrócić się do żydów we Włoszech, Anglii i Stanach Zjednoczonych, a to z powodu, iż w krajach tych, gdzie żyda nie jątrzą napaści antysemitów i gdzie nie obawia się powrotu dawnych mar przeszłości, może ów uciemiężony w ciągu stuleci złożyć w pewnej mierze broń swoją; odwrotnie zaś, w państwach, gdzie wre jeszcze gorąca walka między tradycjami dawnymi, a urządzeniami nowoczesnymi, gdzie swoboda religijna i równość obywateli podlega jeszcze licznym

---

\*) Nauka i wiara.



napaściom, tam wyzwoleniec z pod ghetta, niepewny praw świeżo zyskanych i drażniący obelgami i pogardą przeciwników swoich, czuje skłonność do walczenia ze wszystkim, co wydaje mu się wrogiem Izraelowi i, jak zdarza się w każdej wojnie, przechodzi bez skrupułów od obrony do zaczepki. Co zwykło się podawać za ducha żydowskiego, bywa często tylko usposobieniem bojowym ludzi, którzy sądząc się zagrożonymi, uważają za swój obowiązek pozostawać na stopie wojennej względem swych dawnych gnębieli.

Być może, iż u nas, we Francyi, żydzi nie zawsze umieli się wyzbyć uraz przeszłości i obaw względem przyszłości. Atoli duch żydowski, t. j. namiętności, uprzedzenia, pamięć uraz i wyłączość sekciarska, jemu przypisywane, są najczęściej wynikiem walki wyznaniowej, która panuje niestety we Francyi od czasu wojny krzyżowej, głoszonej przez antysemitów.

Odpowiedzialność za nią spada na antysemitów, którzy do niej podżegają; duch zaś ich ożywiający nie jest żydowski, lecz jest to poprostu *nietolerancya* religijna, podsycana duchem wojny i nienawiści.

---

### III.

Wiem, iż istnieje pewna liczba antysemitów, obojętnych na zasady religijne, uważających siebie za wolnomyślicieli i, być może, będących nimi rzeczywiście; wszakże jeżeli nawet nietolerancja religijna nie służy im za punkt wyjścia, jest jednak następstwem nieuniknionem ich stanowiska. Mówią oni: my napadamy w żydzie nie na religię, lecz na rasę, na krew Izraela; jest to zarzut czysto etniczny.

Lecz w jakież sposób oddzielić w żydzie religię od rasy? Jeżeli żąda się praw wyjątkowych przeciwko żydom, jeżeli pragnie się powrotu praw średniowiecznych lub dawnych rządów, to czyż można wyobrazić je sobie bez charakteru religijnego? Mówicie o rasie, powiadacie: występuję przeciw rasie, lecz po jakimże znaku poznacie ją, ową rasę? Gdybyśmy mieli do czynienia z ludźmi czarnymi, żółtymi lub czerwonoskórymi, byłoby to łatwe; wszak istnieją państwa, np. kolonie europejskie, w których ludzie czarni lub żółci są pozbawieni pewnych praw politycznych lub cywilnych. Atoli z żydami rzecz nie byłaby tak łatwa; należą oni niestety jak i my do rasy białej. Po czemże więc ich poznacie? czyż naprawdę po owalu twarzy i załamaniu nosa? Lecz w takim razie możnaby z łatwością narazić się na pomyłkę i wziąć doskona-

łych chrześcian lub „aryjczyków“ za semitów. Dowodem tego, iż w czasach, kiedy istniały prawa wyjątkowe przeciwko żydom, chrześcianie lub muzułmanie narzucali im znaki wyróżniające: zmuszali do noszenia żółtej łaty lub czepca oraz innych oznak zewnętrznych, byle tylko chrześcianie nie zostali narażeni na wzięcie niedowiarka-żyda za kogokolwiek z braci swoich.

Jednem słowem, istnieje jeden tylko znak, wyodrębniający żyda, czyli, co na jedno wychodzi, jedna tylko linia rozgraniczenia między nim i chrześcianinem, jego religia. Religia go ukształtowała i zachowała, i gdyby żyd oderwał się od niej całkowicie, straciłby niechybnie swój charakter; jakoż ten właśnie los czeka, jak się zdaje, jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej wielu. Zaznaczam raz jeszcze, że niema innej pewnej oznaki pochodzenia żydowskiego prócz religii; przeto każde prawo wyjątkowe, skierowane przeciwko żydom, nabiera zabarwienia religijnego. Proszę zauważyć, iż dzieje się to we wszystkich krajach, gdzie istnieją jeszcze prawa wyjątkowe względem żydów. Weźcie dawną Hiszpanię lub Rosyę spółczesną, a przekonacie się, że prawa te posiadały zawsze charakter religijny, i że żydzi, którzy się ochrzcili, przestają im podlegać; jeżeli zaś, jak względem maranów w Hiszpanii, prawa te zachowywały siłę swoją, to tylko przez krótki okres

przejściowy, gdy nie ufano słusznie szczeroci świezo nawróconych.

Kto zatem pragnie wydawać prawa specjalne dla żydów, ten musi ich prześladować pod względem religijnym z wolą lub wbrew swym chęciom. Oto następstwo nieuniknione antysemityzmu. Już to samo wystarczyłoby, żebym go potępił ze stanowiska francuza i chrześcianina.

\* \* \*

Musimy wierzyć antysemitom naszym, gdy mówią, iż chodzi im przedewszystkiem o rasę. Zbliżamy się tedy do innego zarzutu, być może, poważniejszego, dotyczy bowiem większej liczby osób, do zarzutu narodowościowego. Żyd, mówi się, jest żywołem obcym, niepodatnym do zjednoczenia, wynaradawiającym ludy, wśród których osiedla się. Okrutne oskarżenie w takim, jak nasz, wieku, kiedy różne ludy okazują tak silne i tak słuszne przywiązanie do narodowości. Żyd, twierdzi się, nie może być francuzem, ponieważ jest semitą, my zaś, francuzi, jesteśmy aryjczykami. Oto w całej prostocie swojej twierdzenie antysemitów, na którym spoczywa cały antysemityzm. Jeżeli antysemityzm, jak się chelpi, ma jakąś podstawę naukową, jest nią jedynie to twierdzenie, innej bowiem nie po-

siada. Owóż, czy to prawda, że żyd jest czystym semitą, my zaś, chrześcijanie z pochodzenia jesteśmy wszyscy aryjczykami? Wielu z nas wie, iż to, co przez długi czas uważano za rasy, było najczęściej tylko grupami ludów, i że tam, gdzie mówiono o rasach semickich i aryjskich, z daleko większą słuszością należało mówić o językach aryjskich i semickich.

To właśnie jest zasadniczym błędem antysemityzmu, iż bierze pojęcie rasy za punkt wyjścia i przypisuje mu w zastosowaniu do aryjczyka i semity znaczenie conajmniej przesadzone. Antysemityzm zapomina, że o rasie, jako takiej, t. j. o jej początkach, pierwiastkach i zdolnościach wiemy zwykle bardzo mało, i że rasa nie jest niezmienna i stała lecz zmienia się bezustannie w ciągu wieków, zwłaszcza pod względem umysłowym, zależnie od przypadkowego wyniku skrzyżowań lub wpływu wypadków i środowiska.

Mamy pisarzy, dziennikarzy, dumnych z cienkiego pokostu uczoneści, powtarzających codzien do nieskończoności, iż walka, prowadzona przez antysemityzm jest tylko dalszym ciągiem zapasów Rzymu z Kartaginą, Scypiona z Hannibalem, Karola Martela z arabami hiszpańskimi, krzyżowców z Saladynem i t. d. Jest to historyozofia, która już wyszła z mody. Trudno brać na seryo to, jakoby nie dające usunąć się przeciwieństwo między aryj-



czykiem i semitą, zwłaszcza wobec faktów, które dowodzą, że przeciwieństwo, możnaby powiedzieć różnica, między nimi jest tak mała, iż często niełatwo ich rozróżnić. Prócz tego wiemy obecnie, że, aczkolwiek języki nasze są aryjskie, jednakowoż nasza ludność francuska i europejska prawdopodobnie w gruncie nie jest aryjską.

Nie chciałbym rozwodzić się tutaj nad nudnymi kwestyami etnologicznymi, lecz zmuszony jestem rozpatrzyć pogląd antysemity na rasy; antysemita powie wam, iż należy wystrzegać się rasy semickiej, należy ją potępić, albowiem dąży ona nietylko do zepsucia, lecz zarazem do ujarznienia innych. Według antropologii i etnologii antysemitycznej, — aryjczycy, t. j. ci, którzy nie są żydami, posiadają wszelkie zalety i cnoty, zwłaszcza zaś szlachetność; oni tylko mają poczucie honoru. Odwrotnie, — wszystkie wady i przywary, wszelka nikczemność przypada w udziale semicie, który jest istotą podłą; aryjczyk natomiast jest istotą szlachetną; oto przeciwieństwo, na tle którego łatwo snuć dalej i ja sam mógłbym się tym zabawić. Jednemu aryjczycowi (nasi sąsiedzi z Niemiec nazywają go germaninem) przypisuje się wszystko, co jest szlachetnego, idealnego, podniosłego w naszej cywilizacji; drugiemu, — semicie, wszelkie namiętności skażone i instynkty materialne, ja-

kie się w niej kryją \*). Antysemici zapominają o jednej tylko rzeczy, o tej mianowicie, że, jeżeli narody semickie lub mówiące językiem semickim, grały jakąś rolę w świecie, to odegrały ją przede wszystkim dzięki religii swojej, dzięki monoteizmowi Izraela i chrześcijaństwu, które wyszło z jego łona.

Jeżeli rasa semicka, a szczególnie żydowska jest niższa, kupiecka, pozbawiona pierwiastka idealnego, to jakże wytłumaczyć, iż w niej właśnie wyrósł pień wszystkich wielkich religij; jak mianowicie może chrześcijanin poczytywać krew Izraela za nieczystą i spodloną, jeżeli z niej pochodzi założyciel chrześcijaństwa, jego matka, uczniowie i apostołowie, którzy przynieśli wiarę chrześcijańską światu?

I z tego zatem względu ośmielam się twierdzić, iż antysemityzm nietylko jest naukowo nieuzasadnionym i sprzeciwia się wszystkim pojęciom wiedzy społecznej, lecz także nie zgadza się z historią i jest przeciwny tradycjom chrześcijańskim oraz duchowi ewangelicznemu.

\* \* \*

---

\*) Takim jest w swej prostocie dziecięcej twierdzenie, które niedawno jeszcze rozwiniął pewien pisarz pochodzenia angielskiego, znawca i badacz Wagnera, — Houston Stewart Chamberlain w książce, wydanej po niemiecku p. t. *Die Grundlagen neunzehnten Jahrhunderts* (Monachium, Brackmann, 2 t.).

Weźmy żydów społecznych. Twierdzi się, iż tworzą odosobnioną rasę narodów wśród ludów, między którymi zamieszkują. Jeżeli to jest prawdą, zwłaszcza w pewnych krajach, to musimy w tem przedewszystkiem widzieć następstwo odosobnienia religijnego. Pod tym względem fakt odosobnienia żydów nie jest tak wyłączny, jak się wydaje na pierwszy rzut oka. Udajcie się na wschód, a spotkacie ludność, znajdującą się w położeniu podobnem, narody dawne, które również w ciągu wieków były niejako zabalsamowane w swych kościołach: takim jak armeńczyk, kopt, takim był nawet grek przez czas długi.

Mamy tu zatem do czynienia z faktem, właściwym nietylko wyłącznie żydowi. To, co u niego lub kopta, u armeńczyka lub parsa (których obu etnologicy zaliczają do szczepu aryjskiego) zwykło się było przypisywać rasie, było najczęściej wynikiem dziejów i prześladowań. Niezmordowanie przeto powtarzam, że Izrael jest nietylko wytworem rasy, ile dziełem historii; dwie zwłaszcza rzeczy stworzyły żyda i nadały mu we wszystkich szerokościach wygląd odrębny: odosobnienie wiekowe i tradycyjne obrządki religijne. \*).

Wady i zalety żyda zależą nietylko od jego pochodzenia etnicznego i pokrewieństwa

---

\*) Patrz „Israël chez les Nations“ (rozdz. XIII).

z dawnymi semitami, ile od wielorakich i bolesnych przemian w jego dziejach, obejmujących więcej, niż trzy tysiące lat. Żyda nowoczesnego ukształtowały zwłaszcza tysiące lat prześladowań, praw wyjątkowych, odosobnienia jego i ghetta; nawet wyzwolony od niedawna żyd zachował ślady kajdan, które dźwigał w ciągu swej długiej niewoli. To właśnie czyni badanie żydów tak interesującym, uczy bowiem filozofa, polityka, socjologa, powiedziałbym niemal, przyrodnika, w jaki sposób dzieje mogą formować i wypaczać człowieka, jak mogą niejako kształtować i rzeźbić pewną grupę ludzi, dodając coś lub ujmując bez przerwy swemu dziełu. Ośmieliłbym się powiedzieć, że jeżeli istnieje rasa żydowska, jest ona o wiele więcej sztucznym wytworem prawa mojżeszowego i naszych praw średnio-wiecznych, dziełem Thory i ghetta, aniżeli wytworem naturalnym gruntu i klimatu, lub owocem samorodnym z pnia semickiego i krwi patryarchów. Żadna rasa nie jest, być może, w sposób bardziej oczywisty wynikiem rozwoju dziejowego.

Żeby więc zrozumieć żyda, żeby pisać jego „psychologię“ lub „patologię“, należy zwrócić się zawsze do jego dziejów, zwłaszcza zaś od czasu upadku świątyni i pójścia żydów w rosypkę.

Nigdzie przeszłość nie rzuca tyle światła na teraźniejszość. Tak ma się rzecz ze

wszystkimi prawie własnościami fizycznymi lub moralnymi, jakie przypisuje się żydom społecznym, już to jako osobnikom, już jako grupie etnicznej. Tak, mianowicie, ma się rzecz i z jednym z najważniejszych zarzutów, im stawianych przez antysemitów, z zarzutem ducha plemiennego.

Duch ów przez długi czas utrzymywał się wśród żydów i teraz jeszcze wielu z nich, na wschodzie przynajmniej, nie uwolniło się z pod jego panowania. Atoli skądże on pochodzi, czy wyłącznie żyd jest jego przyczyną? Ów duch plemienny jest w części następstwem prawa mojżeszowego, które żyd zachowywał i które zniewalało go do wypełniania obrządków złożonych, w części zaś wynikiem przepisów talmudycznych, które po rozproszeniu Izraela otoczyły go niejako murem ochronnym prawideł, by zapobiedz roztopieniu się jego w masie narodów pogańskich.

Lecz czyż to jedyna przyczyna ducha plemiennego, przypisywanego żydom? Jeżeli żydzi w ciągu wieków zamieszkiwali miasta nasze, zamknięci w murach wyznaczonej im dzielnicy, czyż to oni zawsze upierali się w swem odosobnieniu od reszty ludności? Jeżeli chcemy być sprawiedliwi i pozostać w zgodzie z historią, zmuszeni będziemy uznać, iż duch plemienny żydów rozwinął się w części pod ich własnym wpływem, pod



wpływem ich religii i rabinów; z drugiej atoli strony o wiele jeszcze więcej podniecały do niego w ciągu wieków prawa narodów, wśród których żydzi zamieszkiwali i ograniczenia, narzucone przez naszych przodków ich wolności. Dziś jeszcze, jak wiadomo, istnieją kraje, w których żydzi zamieszkują pewne tylko okolice; w Rosyi np. nie wolno im wychodzić poza obszar dla nich otwarty; w niektórych miastach wschodnich mają wyznaczone dzielnice, z których zakazano im wymykać się. Czyż to żydzi trzymają się dzisiaj uparcie na uboczu od ludności krajowej? Zaprawdę nie; najczęściej są do tego zniewoleni wbrew swej chęci. Jeżeli za naszych czasów spotykamy się jeszcze ze śladami dawnego ducha plemiennego, odpowiedzialność zań spada przede wszystkim na prawa, które skazały były przede wszystkim żydów na tak długie odosobnienie.

Pójdę jeszcze dalej: często słyszałem, jak czyniono antysemitom uwagę z powodu stosunków towarzyskich; żydzi, mówią oni, starają się narzucić nam siebie, chcą nas zmusić do przestawiania z nimi. Otóż, jeżeli żydzi chcą przestawać z nami, to dowodzi, iż nie zależy im na odłączeniu się od nas. Ośmielamy się tedy wyznać: jeżeli dziś spotykamy się jeszcze z duchem odosobniania się i rozdziału między chrześcianami i żydami, to

jest to raczej winą chrześcian, nie zaś żydów.

Duch plemienny, wciąż żywy wśród żydów, popycha ich, jak się mówi, do nadmiernego pobratymstwa i solidarności rasowej, czyniąc zarazem obcymi interesom i patryotyzmowi narodów, wśród których osiedli. I dziś, jak w wiekach średnich, żyd, który rozłożył się obozem pośrodku narodów chrześcijańskich, nie uznaje jakoby innych spółobywateli prócz żydów, swych braci, nie zrósł się tak, jak my, z krajem, w którym mieszka, pozostał mu z istoty swej obcy, jest wszędzie kosmopolitą, jednym słowem człowiekiem, „nie posiadającym ojczyzny“.

Jeżeli zarzut ten posiada pewne uzasadnienie, wina zań ciąży w czasach minionych znowu na dziejach, a w obecnych na antysemityzmie.

Solidarność żydowska, niejednokrotnie zbyt często może przeceniana i mogąca nieraz służyć za wzór chrześcianom, wzrosła na siłę wskutek prześladowań wiekowych; w chwili zaś, gdy wolność i równość praw zaczęły rozluźniać jej więzy, zjawily się pogroźki antysemityzmu, by je nanowo zacieśnić i wzmocnić.

Toż samo dałoby się powiedzieć o pa-tryotyzmie. We wszystkich krajach, gdzie żydów wyzwolono, oddali się oni z radością przyrodzonemu uczuciu miłości dla kraju ojczystego; byli dumni ze stanowiska obywateli i szczyli się wypełnianiem ich obowiązków. Lecz oto zjawił się antysemityzm i odmówił im tego prawa; zaprzeczył zdolności posiadania ojczyzny, wskazał im gestem na drogi wygnania, zmusił w niektórych krajach za pomocą ucisku do szukania siedziby nowej na ziemiach więcej tolerancyjnych. Jeżeli widzi się żydów z Austryi lub wschodu, głoszących syonizm i wzywających spółobywateli do utworzenia nanowo w Palestynie ojczyzny żydowskiej z państwem żydowskim, dzieje się to na skutek zaciekłości antysemityzmu, który ich pozbawił nadziei posiadania ojczyzny gdzieindziej i uznania kiedykolwiek przez chrześcian za spółobywateli.

Syonizm jest tylko następstwem wyłączości antysemitycznej. Wydał się on przystanią ochronną żydom z Rumunii i wschodu, którym prawa lub zwyczaje odmówiły ojczyzny na ziemi rodzinnej. Atoli wszędzie w innych krajach, gdzie ich dopuszczono do praw obywateli, żydzi zanadto przywiązali się do gościnnej ziemi, która ich przygarnęła, ażeby udawać się na poszukiwania innej ojczyzny, chociażby nad biblijnemi brzegami Jordanu.

Nie sędzę, by w państwach, które nada-

ły im równość i prawa obywatelskie, tam zwłaszcza, gdzie wolno im mieć udział w sprawach politycznych, jak w Niemczech, Anglii, we Włoszech, a nawet we Francyi, ażeby tam żydzi okazali się gorszymi patriotami od swych spółobywateli chrześcian, lub żeby dało się wykazać im politykę specjalnie żydowską, pozostającą pod wyłącznym wpływem ich interesów.

Pomiędzy żydami z pochodzenia najwyżej niewątpliwie zaszedł Disraeli, lord Beaconsfield. Aczkolwiek szlachetny lord, pierwszy obrońca imperyalizmu brytańskiego zachował w osobie swojej i gestach pewne ślady pochodzenia semickiego, tem niemniej był szczerze oddany wielkości Anglii, i chociaż na pewnych punktach ustępował wielkiemu spółzawodnikowi swojemu, Gladstone'owi, zaprawdę jednak nie na punkcie patriotyizmu.

Żydzi nietylko umieli okazać przywiązanie swoje do krajów, które ich wyzwoliły, do państw, które im otworzyły wrota wolności, lecz składali często dowody miłości dla krajów ciemieżonych, jak Włochy, gdzie odprawiano im praw równych.

Nie na miejscu byłoby zarzucać izraelitom we Włoszech brak patriotyizmu. Wielu z nich, jak L. Luzatti walczyli w pierwszych szeregach za *Risorgimento* i za jedność Włoch. Między imionami, które pozostały niezwykle drogie patriotom włoskim, świeci nazwisko

Daniela Manin, człowieka, któremu Włochy wzniosły pomnik w przedsionku St. Marka w Wenecyi. Manin, który w najbardziej posępnych chwilach rewolucyi 1848 r. bronił sam jeden Wenecyi w ciągu tygodni całych przeciwko wojskom austriackim, był, jak wiadomo, pochodzenia żydowskiego. Oto jeszcze przykład dla przeciwstawienia pisarkom, naucającym, iż wszyscy żydzi oraz ich potomkowie są kosmopolitami, ludźmi, nie posiadającymi ojczyzny. Natomiast jest prawdą, że czy weźmie się Europę, czy Amerykę, we wszystkich państwach, gdzie prawa i zwyczaje pozwalają mu mieć ojczyznę, tam wszędzie żyd przywiązał się do niej zawsze i w niejednym kraju, jak np. we Włoszech lub na Węgrzech przyczynił się własnymi wysiłkami i krwią do wyzwolenia tej ojczyzny. Gdybyśmy chcieli poszukać, jakiego specjalnego odcienia nabiera to szlachetne uczucie patriotyzmu w spółczesnej duszy żydowskiej, to moglibyśmy powiedzieć z pewnym historykiem \*), iż chociaż często świeżej daty, jak ich wyzwolenie, „choć niema u podstawy swojej dziedzictwa wiekowego lub naiwnego i prostego instynktu przywiązania do ziemi, patriotyzm żydowski czerpie natchnienie swo-

---

\*) Thoédore Reinach, „Histoire des Israélites depuis la chute de l'état juif“ (Hachette, 2-me édit. 1901).



jez rozważającego rozum i rodzi się z wdzięcznego wylewu serca“. Stąd też, według słusznego spostrzeżenia tegoż historyka, patriotyzm żydowski, chociaż niemniej podniosły i czysty od naszego, daleko łatwiej wyzbywa się wszystkich przesądów, zwanych narodowymi, „wszystkich nienawiści, wyssanych z mlekiem“, które nazbyt często paczą miłość dla ojczyzny i przekształcają ją w szowinizm niedorzeczny lub ciasny nacyonalizm.

Często też stawia się żydom zarzut, iż tworzą państwo w państwie. Jest to zarzut, którego niezwykle nadużywają wszystkie stronnictwa lub grupy religijne; stawiają go sobie wzajemnie, aczkolwiek uczyniłyby lepiej, gdyby go zaniechały, z równą bowiem słusnością może się zwrócić przeciw każdemu z nich. O ile dawać posłuch tym grupom, tyle już państw potworzyłoby się w każdym państwie, iż niebezpieczeństwo tego stanu rzeczy zmniejszyłoby się znacznie dzięki temu zwłaszcza, iż wszystkie owe państwa walczą ze sobą wzajemnie. Mamy tu zresztą do czynienia z punktem, do którego będziemy musieli jeszcze wrócić. Co do mnie, nie jestem w stanie przypuścić, żeby państwa nowoczesne były tak słabe, a narody społeczne posiadały tak mało siły, ażeby im trudno było oprzeć się kosmopolityzmowi izraelickiemu, czy też innemu.

#### IV.

Przystępuję obecnie do zarzutu, stawianego przez największą liczbę spółobywateli naszych, do zarzutu ekonomicznego, społecznego. Twierdzi się, iż żydzi są nietylko rasą, z pochodzenia nam obcą, lecz pasorzytniczą; trudnią się chętnie takimi tylko zawodami, w których żyje się kosztem innych.

Z zarzutem tym spotykamy się wszędzie, nie mam więc potrzeby podkreślać go, jest bowiem dosyć znany. Semita należy do rasy pasorzytniczej; pasorzytnictwo to jego powołanie. Jeżeli jest to prawdą w zastosowaniu do żydów, to prócz nich mamy do czynienia na kuli ziemskiej z innymi jeszcze rasami pasorzytniczemi; na wschodzie spotykamy ludność chrześcijańską, która z przyczyn podobnych znalazła się w położeniu, przypominającym położenie żydów. Weźmy nieszczęsnych armeńczyków, których polityka sułtana uwzięła się wytępić i których rzeź Europa pozostawiła bez kary. Gdy muzułmanie mordowali w Trebizondzie i Stambule armeńczyków, wśród których znajdowało się wielu pożyczających pieniądze, wtedy dłużnicy, zamierzając uregulować długi swoje za pomocą wytępienia wierzycieli, nazywali tych ostatnich również pasorzytami. Stosowali oni do armeńczyków zasady antysemityzmu.

Rasa pasorzytnicza! Jakże okrutny zarzut

w czasach obecnych! I czy zastanowiono się dobrze nad znaczeniem tego wyrazu? Jeżeli żyd jest pasorzytem, czyż jest jedyny pod tym względem w społeczeństwie naszym? Czyż nam nie wiadomo, że prócz antysemitów inne jeszcze partye i stronnictwa posługują się często tym zarzutem, czyż nie wiemy, że zwraca się przeciwko innym, nietylko przeciw izraelitom i czyż nigdy nie zadzwieczał w naszych własnych uszach? Jeżeli dawać posłuch pewnej grupie współczesnych spółobywateli naszych, prawie wszyscy tutaj jesteśmy pasorzytami, albowiem według teoryj nowych jest nim każdy, kto nie pracuje zgodnie ze słowami biblii w pocie czoła i nie utrzymuje się z pracy rąk własnych. Jakoż przyznać musimy, iż takim właśnie jest pasorzytnictwo żydów; zarzut tedy, stawiany im przez antysemitów, jest taki sam mniej więcej, z jakim socjaliści występują przeciwko mieszczaństwu.

Czyż można uważać za pasorzytów ludzi, trudniących się zawodami wyzwolonemi, poświęcających się przemysłowi, a nawet handlowi? W takim razie mielibyśmy prócz żydów wielu innych jeszcze pasorzytów; ponieważ zaś interesy, handel, operacye bankowe, zajmują coraz więcej miejsca w naszych społeczeństwach współczesnych, stąd wynikałoby, iż stają się one coraz więcej pasorzytnicze. To właśnie, jak wiadomo, utrzymują socjaliści.

Nie mam potrzeby wykazywać tutaj nie-

dorzecności tego twierdzenia, pozwolę sobie tylko stwierdzić, iż skarga antysemitów na żydów zbiega się tutaj z zarzutem, jaki socjaliści stawiają społeczeństwu mieszczańskiemu. Jest lub zdaje się być prawdą (dla całkowitego bowiem wyjaśnienia tej kwestyi należałoby mieć czas, ażeby ją zbadać szczegółowo w każdym kraju, w każdym niemal mieście), że wśród żydów znajdziemy stosunkowo daleko więcej ludzi, trudniących się interesami, handlem, sprawami pieniężnymi. Zawody te są mimo wszystko potrzebne, konieczne; niedogodność polegałaby na tem jedynie, gdyby zbyt wielka liczba im się oddawała. Jeżeli przeto z tej strony grozi naszemu społeczeństwu demokratycznemu naruszenie równowagi, to nie żydzi są temu winni. Bynajmniej nie oni sami tylko unikają pracy ręcznej, nie oni tylko chcą robić interesy. Jak przekonamy się za chwilę, zarzut opiera się na tem głównie, że im powodzi się w tym względzie może lepiej, niż innym.

Atoli dlaczego żydzi tak rzucają się do interesów i dlaczego osiągają w nich takie powodzenie? Fakt ten tłumaczy nam historia. Dlaczego mianowicie zajmują się sprawami pieniężnymi? Oto dlatego, że przeszłość wykształciła ich w tym zawodzie i nietylko przeszłość ich wyszkoliła, lecz prawa religijne i cywilne narodów, wśród których mieszkali, zmuszały ich w ciągu wieków do tego zaję-

cia i nie pozwalały na inne. Czyż zapomniano, że prawa dawnego rządu zakazywały im wszystkich prawie rzemiosł?

Twierdzi się, iż wielu żydów zajmuje się interesami pieniężnymi i wymianą; wbrew atoli przesądowi pospolitemu liczba bankierów i finansistów żydów, we Francyi mianowicie, jest nieskończenie mniejsza, niż przypuszczają antysemita. Bądź co bądź interesy pieniężne i wymiany były ongi przez długi czas w rękach żydów; lecz monopol ten im narzucono. My to, aryjczycy lub chrześcijanie, dzięki prawom naszym, udzieliliśmy im tego monopolu. Prawa narodów chrześcijańskich zakazywały w ciągu wieków pod nieokreśloną nazwą lichwy zajmować się wszystkim chrześcijanom sprawami pieniężnymi i pożyczaniem pieniędzy; ponieważ zaś ktoś musiał zajmować się niemi, pozostawiono je żydowi. W ten sposób my sami mozolnie i sztucznie rozwinęliśmy w nim w ciągu pokoleń zdolności finansowe i handlowe, które wielu z nas zarzuca mu dzisiaj. Jeżeli, jak wiecie, żyd usiłuje wyjść z tego koła, wtedy powstaje przeciw niemu nowy zarzut: Jakto! nie wystarczy mu, że zagarnął finanse, opanował handel, pragnie zalać inne jeszcze pola!... Nie, to nie do zniesienia; wróć znowu do swego kantoru wymiany. I w rzeczy samej znaczna liczba izraelitów, którzy próbowali zarabiać na utrzymanie w inny sposób i studyowali



inne zawody, a nawet zaczęli osiągać w nich powodzenie, zmuszona była porzucić je wbrew chęci i powrócić do kantoru ojcowskiego. I tu również zjawisko, zaobserwowane wśród żydów, nie jest bynajmniej tak wyłączone, jak wyobrażają sobie antysemita; dzieje żydów są dziejami innych grup i narodów odosobnionych przez religię, o których wspominałem niedawno, jako to: greków, armeńczyków, koptów, persów i pewnej części syryjczyków.

Atoli czyż to prawda, że cały handel i finanse są u nas w rękach żydów? Czyż prawdą jest, iż długotrwałe wychowanie przymusowe, jakiego udzieliły im wieki średnie i dawne rządy, dały im taką nad nami przewagę, że jesteśmy niezdolni do spółzawodniczenia z nimi w tych zawodach? Jeżeli zbada się fakty, to niemożliwem będzie zaprzeczyć, iż rzekoma przewaga finansowa żydów była w niezwykle sposób przesadzona. Gdyby np. policzyć wielkie domy bankowe we Francji, to okazałoby się, iż bardzo niewiele z nich należy do izraelitów. Obecnie większą część finansyery stanowią chrześciance; znaczna zaś część banków znajduje się w rękach protestantów; jakoż czyni im się z tego zarzut, jak gdyby celowanie w pewnym zawodzie było przywarą lub przestępstwem. Jeżeli nawet wielcy bankierzy żydowscy posiadali kiedykolwiek przypisywany im przeważający wpływ na giełdę i rynek francuski, to już go

utracili. Byłoby conajmniej przestarzałem, gdybyśmy wraz z antysemitami lub socyalistami zastanawiali się nad żydowskim feudalizmem finansowym \*). Jeżeli zaś wyjdziemy

---

\*) Zarówno antysemitci, jak socyalści, występując przeciwko Towarzystwom Kredytowym, popełniają na tym punkcie często ten sam błąd. Niechaj mi wolno będzie przytoczyć tutaj kilka wierszy brata mojego Piotra Leroy-Beaulleu (*Économiste français* z 13 lutego 1901 r.) z powodu napaści p. Viviani w dzienniku *la Lanterne* na „dwa miliardy” Towarzystw Kredytowych, które deputowany socyalistyczny przedstawił jako narzędzie w rękach „Rotszylda”.

„Twierdzenie to, które czyni z Towarzystw Kredytowych Instytucje pomocnicze lub podległe Rotszyldowi, jest najbardziej uderzającym ze wszystkich. Wbrew niemu wiadomo powszechnie, że Towarzystwa Kredytowe są szczęśliwemi i ciągle wzrastającemi spółzawodnikami zarówno wielkiego domu bankowego przy ulicy Laftte, jak i samego Banku francuskiego. Nie chciałbym powiedzieć nic takiego, coby mogło dotknąć słynną rodzinę bankierską, zasługującą na szacunek przez wierność dla swoich tradycyj i ducha pracowitości; atoli nie ulega wątpliwości, że stanowisko jej było o wiele silniejsze za Restauracyi, za panowania Ludwika Fillipa i w pierwszej połowie drugiego cesarstwa, aniżeli obecnie.

Towarzystwa Kredytowe powstały obok niej, poza nią, bez niej, a w części przeciwko niej; od czasu swego powstania wzrosły znacznie; powiększa się ich klientela, jako też zdolność dokonywania obrotów pieniężnych. One właśnie przedstawiają wybiecie się demokracji finansowej ponad dawne domy, zwane ongi arystokracją finansową, która ograniczyła się obecnie do kilku przedsiębiorstw, kilku Towarzystw ubezpieczeniowych i kilku dawnych Inte-

z granic Francyi, okaże się, że istnieją kraje i właśnie najbogatsze, gdzie stanowisko żydów jest pośledniejsze, niż u nas; gdzie z wielkich majątków, być może, ani jeden nie znajduje się w rękach żydów, których antysemita zwykli przedstawiać jako naturalnych, jeżeli nie prawowitych władców złota. W Anglii i w Stanach Zjednoczonych ułożono tablice porównawcze wielkich majątków; otóż okazuje się, że na 15 czy 20 wielkich majątków w Anglii znalazł się tylko jeden czy dwa żydowskie, w Stanach Zjednoczonych

---

resów. Skład osobisty Towarzystw kredytowych jest względnie nowy; pomiędzy imionami ludzi, stojącymi na czele tych Instytucyj, prawie nie spotykamy nazwisk dawnych, znanych szerzej przed półwiekiem; wielkie domy bankowe z końca XVIII i pierwszej połowy XIX stulecia posiadają jeszcze, przynajmniej niektóre, przedstawicieli czynnych lub honorowych na równi z domem przy ulicy Lafitte. Atoli najważniejsze organy finansowe, posiadające największą klientelę i wpływ najsilniejszy, są w rękach ludzi świeżo powstałych.

I nietylko z Towarzystwami Kredytowemi, lecz ze wszystkiemi przedsiębiorstwami akcyjnemi dzieje się to samo; dość rozpatrzeć się w nich od ćwierci, a nawet od połowy wieku, by się przekonać, iż na czele wszystkich prawie stoją ludzie nowi, których imiona nie były notowane na liście skarbowej za panowania Ludwika Filipa.

Nie znamy dowodu bardziej o tem przekonującego, iż towarzystwa nowoczesne nie pozwalają na żaden feudalizm finansowy, to znaczy na żadne długotrwałe przekazywanie dziedziczne przewagi w finansach lub przemyśle.

zaś na 12 czy 15 majątków ani jeden nie należał do żydów. A jednak tak w Anglii, jak w Stanach Zjednoczonych wolno żydom wybierać zawody, są oni tam bardzo liczni i cieszą się zupełną swobodą. Przypominam sobie w tej kwestyi ciekawe odezwanie się, zasługujące na przytoczenie. Przed kilku laty w siostrzanem mieście New-Yorku, w Brooklynie, połączonym obecnie z nowym New-Yorkiem, otwierano szpital żydowski, wzniesiony kosztem żydów. Burmistrz Brooklynu, obecny przy tej uroczystości, wygłosił mowę, w której sławił zalety żydów. „Nie bądźcie jednak zbyt dumni, powiedział na zakończenie; sądźcie może, że zapanujecie nad handlem i dolarem? Bynajmniej; jesteście prawdziwymi dziećmi w porównaniu z nami; robić pieniądze, — *make money* potrafi dotychczas jeden tylko Yankes“.

Czyż zachodzi potrzeba rozpatrzenia zarzutu, który tak często stawia się żydom, że są zbyt bogaci? Czytając pewne pisma, możnaby niemal mniemać, że wszyscy żydzi są milionerami. Jeżeli w naszym świecie społecznym wziąć pod uwagę masę żydów, to okaże się przeciwnie, że jest ona bardzo biedna; sądzę, iż na naszej planecie niema innej rasy, która byłaby ofiarą podobnego ubóstwa. Kto chce przekonać się o tem, niechaj uda się w podróż po Polsce i Rosyi. W Paryżu nawet istnieją ulice dość gęsto zamieszkane

przez ludność żydowską, która jest bardzo biedna. Jeżeli udacie się do Londynu i zwiedzicie przez ciekawość dzielnice East-Essd i White-Chapel, gdzie lud prosty gnieździ się w smrodliwych jamach (jakkolwiek pod tym względem daje się zauważyć znaczny postęp od lat piętnastu), to przekonacie się, iż ludność najbardziej niezdrowych i najędzniejszych *slums'ów* jest w znacznej części żydowska.

Istnieje nawet w Londynie i New-Yorku antysemityzm szczególnego rodzaju. Jakiż to zarzut stawiają Anglicy i Amerykanie Żydom? Mówią oni: proletaryat żydowski (gdyż mamy tu do czynienia z prawdziwym proletaryatem tak w etymologicznym, jak w ekonomicznym znaczeniu) dąży przez ubóstwo swoje, zdolność do pracy, wytrzymałość i umiarkowanie do obniżenia płacy robotników. Ażeby przeciwdziałać temu obniżeniu płacy przez pracę Żydów, Amerykanie i Anglicy żądają, by prawo stawiało przeszkody wylądowywaniu ludności napływowej, pozbawionej środków do życia. W samej rzeczy, w niektórych zawodach, gdzie praca jest najgorzej wynagradzana, jak np. w rzemiośle krawieckim i szewskim spotykamy wielu robotników-Żydów. Tak w Londynie, jak New-Yorku stanowią oni główny zastęp ofiar tego rodzaju wyzysku, który słusznie osławiono pod nazwą *sweating system*.



To prawda, iż mimo, że masa żydów pozostała biedną i nędzną, kilku doszło do wielkiego majątku i to wystarcza, by im wielu zazdrościło. Śród żydów nie chce się widzieć nikogo, prócz wybrańców, którzy zdobyli bogactwo i powodzenie. W czasach, kiedy liczba jest lub mniema być wszystkim, żydzi dowodzą, że nie jest wszystkim i to właśnie najmniej być może im się wybacza. Żyd, twierdzi się, bierze więcej, niż na niego przypada. Tem, co w wypadkach podobnych drażni nas przeciwko żydom jest najczęściej ich powodzenie, a co za tem idzie zdolności, za pomocą których je zdobywa. Mówi się przecież, iż zwycięstwa w walkach ekonomicznych zawdzięczają brakowi sumiennosci; atoli nikt nie osiąga trwałych zwycięstw za pomocą podstępu i złej wiary. Nie, jeżeli żydowi powodzi się w interesach, jeżeli utorował sobie drogę w tyłu zawodach różnorodnych, uczynił to dzięki zdolnościom swoim, dzięki przedsiębiorczości, cierpliwości, energii, sprężystości i wytrwałości. Są to zalety częste u niego, one to zdobywają mu powodzenie, i zamiast mu je wyrzucać, uczynilibyśmy lepiej, gdybyśmy je posiadli i okazali sami tyleż energii.

Słyszałem np. niedawno pewną matkę rodziny, która, mówiąc o szkole w Paryżu, do której uczęszczał jej syn, zawołała: „Żydzi są zawsze pierwsi; oni zdobywają wszyst-

kie nagrody; to nie do wytrzymania!“. Czyż rzeczywiście uznamy to za powód do ich wyłączenia? Czyż uwolnimy Francję od grupy ludzi, ponieważ w niej znajduje się zbyt dużo inteligentnych dzieci i młodych ludzi? Wyznam, iż co do mnie, w inny sposób pojmuję patriotyzm. Powiem więcej nawet: czuję się zawsze głęboko upokorzony, gdy spotykam tylu spółobywateli naszych, którzy zdają się uważać siebie za niezdolnych do spółzawodnictwa z ludźmi, których z taką pogardą nazywają semitami.

Jako francuz ze starej rasy, jako, by użyć terminu drogiego antysemitom, aryjczyk, nie mam bynajmniej tej pokory. I mnie zdarzało się spotkać w szkole lub gdzieindziej spółzawodników „semitów“; atoli, jakkolwiek byliby groźni, nie obawiałem się nigdy zmierzyć się z nimi, i ani dla siebie, ani dla swoich nie żądam żadnych przywilejów we wszelkich walkach i spółzawodnictwach, dopominam się *jednego tylko*: wolności i równości.

\*

\*

\*

Jeżeli rozpatrzemy się w zarzutach, stawianych przez antysemitów tak zwanemu przez nich kapitalizmowi żydowskiemu, to uderzy nas jedno: oto antysemityzm dochodzi

do pewnego rodzaju antykapitalizmu, a przez to do pewnego rodzaju socjalizmu. Na tym gruncie antysemita podają rękę socyalistom, dochodząc do tegoż samego wniosku, z tą różnicą, że socjaliści, jako bardziej logiczni, napaść swoją na kapitalizm rozciągają na wszystkich kapitalistów, gdy antysemita ograniczają się wskutek braku konsekwencji do żydów, do protestantów, których uważają za nawpół żydów i do tych katolików, których oznaczają szczególnie giętką nazwą zżydziałych.

Antysemita tedy dochodzi do socjalizmu, do socjalizmu prawicy, do socjalizmu, jeżeli chcecie, niby zachowawczego; jest to wszakże bękart socjalizmu, pozbawiony logiki, ideału; jest to socjalizm, którego nie opromienia nawet aureola braterstwa. Socjalizm antysemita wyznają ludzie, którym nie powiodło się w interesach, a także niektóre grupy społeczne; jest to socjalizm właściciela ziemskiego, który widzi, że dochody jego zmniejszają się i porównywa położenie swoje ze stanowiskiem wielkich kupców, przemysłowców i finansistów. Jest to pewien rodzaj socjalizmu zaściankowego i wiejskiego; jest to również, co już zaznaczyłem, lecz nie zawadzi jeszcze powtórzyć socjalizm salonowy i pałacowy, nakładający białe rękawiczki, socjalizm szlachciury i emeryta. Dla ludzi niezadowolonych ze swego położenia, których los

nie ziścił pokładanych w nim nadziei, dla wszystkich, których dochody są mniejsze od pożądań, nieoszacowaną rzeczą jest posiadać cel żywy, szczupłą grupę, przeciwko której wraz z osobistymi urazami można skierować i gniew tłumu.

To właśnie stanowi w oczach wielu dobrych ludzi przewagę antysemityzmu nad socjalizmem. Socjalizm jest niebezpieczny i kompromituje; antysemityzm zaś wcale nie jest lub nie zdaje się być niebezpieczny. Socjalizm wydaje mieszczanina na pastwę zawiści i nienawiści ludu. „Mieszczanin“ to nazwa nieokreślona, nieścista. Nie wiadomo, gdzie się „mieszczanin“ zaczyna; napaść na niego może okazać się niebezpieczną dla nas samych. Żyd stanowi pewnego rodzaju kastę; jest to grupa ściśle oznaczona, można ją wydać bezkarnie namiętności tłumu. Być może jednak, iż nie należałoby zbyt temu ufać. Antysemityzm domaga się sprawdzenia i zrównania majątków już to za pomocą prawa, już to na mocy grabieży. Lecz skoro raz sprawdzanie to przyjdzie w ten lub inny sposób do skutku, natenczas może stać się groźnem nie tylko dla żydów. Obawiam się, iż w dniu, w którym skarb lub pospólstwo chciałoby je przedsięwziąć, w tym duchu ani skarb, ani rozruchy nie zatrzymają się przed domami chrześcijańskimi i nie uszanują ich. Gdy w Rosyi lub Rumunii wszczynają się rozruchy

przeciw żydom, chrześciance wystawiają przed drzwi obrazy święte, żeby zabezpieczyć się od gwałtów; jeżeli jednak tchnące nienawiścią nauki antysemitów wzbudzają kiedykolwiek u nas wściekłość tłumu, wątpię w takim razie bardzo, czy wystarczy, żeby chrześciance dla uniknięcia tejże kładalni na domach swoich znak krzyża lub oddawali składy swoje pod opiekę Najświętszej Pannie.

---

V.

Czas zakończyć. Przypuściwszy, że zarzuty antysemitów są uzasadnione, czy mamy możliwość uczynić im zadość? Przyznam się, iż ja tej możliwości nie widzę. Cóż mamy uczynić z żydami? Czy mamy stosować do nich postępowanie sultana-kalifa względem armenczyków, tępić ich ogniem i mieczem, podszczuwać przeciwko nim fanatyzm i gniew tłumu? Oto rozwiązanie, do którego bezwiednie być może popychają najbardziej zacietrzewieni przedstawiciele antysemityzmu; lecz jakkolwiek płomienną jest ich nienawiść, większość naszych antysemitów jest zbyt ludzka, by ośmieliła się polecać środki tak krwawe; czują oni, że chociaż rzeź trwa dotąd w polityce wschodniej, jest atoli środkiem nieodpowie-



dnim dla polityki francuskiej. Cóż zatem czynić z żydami? Skazać na wygnanie? Lecz dokądże ich wysłać? Nie zapominajmy, że antysemita pragnął wypędzić żydów jednocześnie ze wszystkich krajów; jest to środek radykalny, lecz niepraktyczny.

Istnieje wprawdzie rozwiązanie, zalecane przez niektórych żydów i to pod groźbą antysemityzmu; jest nim tak zwany syonizm, odbudowanie państwa izraelskiego. Syonizm jest marzeniem dawnych ghattowców; zdawało się, iż przebrzmiało ono wraz z wyzwoleniem żydów. Jeżeli jednak zyskało nanowo wśród nich zwolenników, zawdzięcza to, jak powiedziałem powyżej, groźbom antysemityzmu. Czyż można jednak widzieć w nim rozwiązanie kwestyi? Palestyna, a nawet Syrya jest zbyt mała i za biedna, żeby mogła wyżywić dziesięć milionów żydów, tyle bowiem liczymy ich obecnie; przypuśćmy następnie, że państwo żydowskie w Palestynie istnieje i że chrześcijanie godzą się powierzyć miejsca święte pieczy Izraela, lecz czy wszyscy żydzi zechcą przenieść się do ziemi świętej? Zapytajcie tych, którzy mieszkają we Francyi, w niej urodzili się i wzrosli; powiedzą wam, że im w niej dobrze, że Francya jest ich krajem i że chcą w niej pozostać; niema więc tu rozwiązania.

Istnieje jedno tylko, jedyne rozwiązanie: prawo powszechnie, wolność. Mamy tedy do

wyboru tylko: stos lub wolność; przyznam się, iż co do mnie głosuję śmiało za wolnością.

\*

\*

\*

Pozwolę sobie ostatnią jeszcze uwagę podsunąć waszym rozmyślaniom. Pytałem siebie często, co zmieniłoby się wokoło nas, gdyby we Francyi nie było żydów? Postawcie sobie to pytanie i zastanówcie się sumiennie, co wokoło nas uległoby zmianie, gdyby antysemita czasów ubiegłych spalili byli lub wypędzili wszystkich żydów z Francyi? Myślałem nad tem wiele i oto rezultat moich rozmyślań: nic lub prawie nic nie zmieniłoby się. Stracilibyśmy kilku ludzi o wysokiej wartości, uczonych, filozofów, jak np. Brial i Oppert, fizyków, jak Lippmann, poetów, jak Eugeniusz Manuel, artystów, jak Sara Bernhardt, oraz innych jeszcze, których imiona mógłbym przytoczyć zśród samych tylko osób żyjących. Tu i owdzie zaszłyby jakieś zmiany osobiste: spotykałoby się kilka nazwisk cudzoziemskich mniej na sztyldach przy bulwarach i o kilku chrześcian więcej w przedsionku giełdy, lecz poza tem cóż takiego uległoby zmianie? Mimo poszukiwań niczego takiego odnaleźć nie mogę.

Jakto, nicby nie zmieniło się? zawołają

antysemici, czyż nie widzicie, że Francya jest na drodze do zżydzenia?

Otóż właśnie, nie widzę tego; jakkolwiek szeroko otwieram oczy, nie jestem w stanie dostrzedz zżydzenia Francyi i Europy. Co rozumiecie przez zżydzenie społeczeństw naszych? Bezwątpienia przewagę interesów materialnych, przewagę handlu, przemysłu i finansów; panowanie pieniądza, tyranie złota? Jeżeli zgodzimy się z antysemitami, iż złoto jest władcą i tyranem naszych czasów, to i tak zaprawdę nie widzę, co w tym jest specjalnie żydowskiego? Fakt ten odpowiada duchowi żydowskiemu nie więcej, niż chrześcijańskiemu. Lecz skądże ona pochodzi ta potęga pieniądza, którą umysły smętne przesadzają być może (albowiem nie wszystko jeszcze we Francyi da się kupić), owo panowanie złota, które razi słusznie nasze uczucia delikatniejsze? Są one następstwem wszystkich warunków życia nowoczesnego, przede wszystkim zaś naszej rewolucyi francuskiej; wynikają ze zniesienia wszystkich przywilejów, z systematycznego zrównania gruntu w społeczeństwie spółczesnem. Pomiędzy jednostkami i rodzinami nie pozostaje żadnej zgoła różnicy prócz majątku, który zresztą jest dostępny dla każdego, zależnie od jego zdolności i szczęścia. Cóż wtedy jest w tem właściwie żydowskiego, szczególnie semickiego? Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem

spółczesnem, będącem następstwem ogółu warunków politycznych i ekonomicznych, które istniałoby wtedy nawet, gdyby ani jeden żyd nie znajdował się we Francyi \*).

Jeżeli chcemy uwolnić nasze społeczeństwo społeczne z pod nadmiernego panowania interesów materyalnych, jeżeli pragniemy wyzwolić się z pod przewagi lub tyranii pieniądza, nie potrzebujemy w tym celu przepędzić żydów; powinniśmy mianowicie pracować nad przerobieniem nas samych, nad przekształceniem swych serc, uczuć, pojęć i obyczajów. Należy nam powrócić do upodobań prostych, wyzwolić się z pod jarzma zbytku lub nadmiernych uroszczeń dobrobytu. Żydzi czy chrześcianie nie potrafimy osiągnąć tego w inny sposób, jeno przez powrót do ducha biblii i ewangelii, które na tym, jak i na wielu innych punktach rządzą się w gruncie jednemi zasadami \*\*).

---

\*) Patrz w tej kwestyi szereg artykułów, ogłoszonych przezemnie w *Revue des Deux Mondes* z 1897 i 1898 roku p. t. „*Le Règne de l'Argent*“.

\*\*\*) Pomiedzy rozwiązaniami, proponowanemi przez antysemitów, nie wspominałem o prawach wyjątkowych. Gdyby nawet prawa podobne przeciw żydom nie były prawami dawnych rządów, niedającemi się zaprowadzić we Francyi nowoczesnej, to i tak dosyć przykład u Rosyi, gdzie są jeszcze stosowane, by wykazać całą ich wadliwość i bezskuteczność. (Patrz *L' Empire des Traits et les Russes*, tom III, księga IV, rozdz. II).

## S P I S.

---

Główne postaci antysemityzmu. — I. Zarzut religijny. — Podwójna etyka żydów. — Antysemityzm i miłość chrześcijańska. — Żydzi i wzrastająca świeckość społeczeństw społecznych. — II. Duch żydowski. — Co się przezeń rozumie i jakie są jego typy? — Czy duch żydowski jest obcy judaizmowi? Jak się to dzieje, iż tak zw. duch żydowski często nie ma w sobie nic właściwie żydowskiego? — III. Zarzut narodowościowy i polityczny. — Żyd czuje się obcym w kraju. — Semici i aryjczycy. — Duch plemenny żydów. — Solidarność i kosmopolityzm żydów. — IV. Zarzut społeczny i ekonomiczny. — Żyd jest pasorzytem. — Arystokracja finansowa i monopol finansowy. — Proletaryat żydowski. — Żydzi i spółzawodnictwo. — W jaki sposób antysemityzm dochodzi do socjalizmu wypaczonego? — V. Zakończenie. — Jakle rozwiązanie podaje nam antysemityzm? — Istnieje jedno tylko rozwiązanie, a tem — wolność i równość. — Co zmieniliby się we Francji, gdyby w niej nie było żydów? — O rzekomem zżyczeniu społeczeństw społecznych.

---





2198





F

22.188